Nr. 246 Kraków, piątek 7 września 1906. Rocznik XV.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2\frac{1}{2}$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hl.
Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.
Telefon redakcyi 396, administracyi 624.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29. Dział inseratowy: Poselska 15.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Sluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Adres na telegramy: „Naprzód“ Kraków.

„Gdyby Niemcy mieli rozum“.

W ostatnich dniach pojawiają się — z braku tematów innych — w prasie galicyjskiej rozprawy o przygotowującym się jakoby sojuszu czesko-węgierskim. Rzecz sama w sobie jeszcze niewinna, dobra dla przelewania z pustego w próżne na szpaltach gazet, ale już tutaj dobra, ażeby znowu podziwiać naturę błazeńską i komedyancką naszych narodowych demokratów.

Piszą oni w »Słowie polskiem« z 4 września o następującej kombinacyi politycznej w Austryi:

„Gdyby Niemcy austryaccy mieli rozum polityczny.... staraliby się lojalnie zbliżyć do Polaków, do jedynego narodu w całem państwie Habsburskiem, który nie skrępował sobie rąk urojeniami panslawizmu lub antygermanizmu, lecz prowadzi politykę własną, narodową, polską. — Polakom w Austryi nie była na rękę hegemonia wyłączna niemiecka, lecz nie mogą także być im na rękę apetyty czeskie, dążenie do ekspansyi politycznej i gospodarczej, boć taka ekspansya czeska na dalszą, choć niedaleką metę musiałaby poważnie zagrozić nietylko kresom zachodnim Galicyi, lecz nawet naszemu bytowi narodowemu w Austryi. I Niemcy i Polacy w Austryi mają wspólny interes w tem, by nie krępując naturalnego rozrostu Czechów, usypać tamy przeciwko wszelkim zapędom zaborczym tych ostatnich“.

Kilka miesięcy temu było na porządku dziennym sławetne »wyodrębnienie Galicyi« i wtedy rzucano Czechów już zupełnie na łup większości niemieckiej. Kilka lat temu dostawano wścieklizny na wspomnienie »Niemca« i witano czeskich Sokołów we Lwowie jak najrodzeńszych braci! Dzisiaj proponuje się Niemcom sojusz przeciw Czechom i Węgrom, tym samym Węgrom, których »Słowo polskie« znowu we Lwowie tryumfalnie witało i z którymi wymieniało błazeńskie pocałunki!

Raz »bracia Słowianie«, raz »węgierskie bratanki«, raz znów sojusz z Niemcami, spółki z Schönererem i Steinem, stanowią wytyczne dla polityków ze »Słowa polskiego«.

Istna to buda jarmarczna, gdzie się wszystko sprzedaje, wszystkiem handluje i gdzie wszystkie towary, to — śmiecie.

Naturalnie, że nikt na świecie nie przywiązuje wagi do projektów sojuszniczych takich polityków, jak prof. Głąbiński lub bezimienni redaktorzy »Słowa«. Nie usiłujemy też wcale zwalczać ich, a notujemy je tylko dlatego, żeby jeszcze raz wykazać wewnętrzny brak powagi, istne błazeństwo, przewijające się przez obóz narodowo-demokratyczny, ten dziki zlepek ze wszystkich możliwych i niemożliwych kierunków politycznych.

Z zaboru rosyjskiego.

Brawura bojowców. — Gospodarka żołdactwa. — Aresztowanie Anglików. — Zwrot konfiskaty. — Prześladowanie Sokołów. — Pierwsza konferencya warszawskich związków zawodowych.

Napad na Tiumienkowa ujawnił niesłychaną brawurę bojowców. Jak się teraz okazuje, zamach wykonany był w odległości 30 kroków od dokonywującego rewizyi ulicznej dużego patrolu.

Rewizye uliczne w Warszawie trwają dalej bez zmiany. Bez zmiany też notują dzienniki wypadki, spowodowane kulami i kolbami obrońców porządku. We wtorek na ul. Towarowej patrol usiłował zatrzymać jakiegoś przechodnia. Gdy nieznajomy na wezwanie wojska nie zatrzymał się, patrol dał salwę. Ranionego, jak następnie stwierdzono, Józefa Witczaka, pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala.

Na ulicy Muranowskiej pobity został kolbami 43-letni Josek Rojtylas. Lekarz pogotowia stwierdził u niego złamanie żebra, oraz potłuczenie przedramienia.

Na Lesznie pobito ciężko kolbami 20-letnią dziewczynę.

W ogrodzie Saskim policya aresztowała dwóch korespondentów pism angielskich. Obu odprowadzono pod konwojem do cyrkułu, skąd dopiero po sprawdzeniu osobistości uwolniono ich.

Znamiennym dowodem, że konfiskaty rewolucyonistów nie są rabunkami bandytów, jak to usiłują przedstawić pisma konserwatywne, jest fakt, powtarzany obecnie przez dzienniki warszawskie. Mniej więcej tydzień temu na urząd pocztowy w Otwocku urządziła najście żydowska partya „Poalej-Zion“. Naczelnik oddziału p. Kowalski ogłosił w pismach, że w skonfiskowanej sumie były jego prywatne pieniądze, mianowicie 54 rb. 79 kop. Obecnie całą tę kwotę zwróciła mu rzeczona partya.

Ostatnimi czasy władze policyjne czynią rozmaite wstręty Sokołom: zamykają gniazda na czas stanu wojennego, nowych otwierać nie pozwalają i t. d. „Słowo polskie“ utrzymuje, że prześladowanie to spowodowała denuncyacya socyalistów, którzy nazwali Sokołów — narodowymi bojowcami.

Wszechpolscy szpicle, którzy faktycznie codzień kogo innego denuncyują („Życie gromadzkie“, „Poranek“, „Przegląd społeczny“...) chcą teraz wmówić, że im tem samem odpłacają socyaliści. Bajka!...

W Królestwie, gdzie zapędy bojowe narodowych demokratów dla nikogo nie są tajemnicą, Sokołów nie socyaliści tylko, lecz ogół nazywa narodowymi bojowcami... Za to żandarmiby się nie mścili. Prześladują poprostu z głupoty.

Dnia 12 sierpnia zwołana została pierwsza konferencya przedstawicieli związków zawodowych warszawskich. Obecnych było 31 przedstawicieli 13 związków (metalowców, krawców, malarzy, brukarzy, fryzyerów, garbarzy, białoskórników, szewców, przemysłu drzewnego, sztukaterów, kapeluszników, kamieniarzy), którzy reprezentowali 9938 członków. (Członkowie, którzy nie opłacili jeszcze wpisowego i składek, ale zapisali się do związku, nie są tu policzeni). Było następnie 7 przedstawicieli komisyi organizacyjnej. Po odczytaniu sprawozdań z działalności poszczególnych związków do 1 sierpnia, przedstawiciel komisyi organizacyjnej skreślił historyczne próby, czynione u nas w zakresie organizacyj ekonomicznych. Opisał dawniejsze „Kasy oporu“, zakładane przed laty 15 i przeszedł następnie do działalności roku ostatniego. Po sprawozdaniach przystąpiono do dyskusyi, w której określono charakter obecnie istniejących u nas związków. Istnieją dwa typy: a) jeden, który pobiera tylko wpisowe, jak metalowcy, b) drugi, pobierający i składki, jak malarski. Część towarzyszów podkreślała, że należy upowszechnić ten drugi typ, jako dający więcej sprawności proletaryatowi w walce z kapitałem. Proponowano, ażeby poszczególne związki w swojem łonie zajęły się rozpatrzeniem tej kwestyi, a na następnej konferencyi przedstawiciele przyniosą już gotowe w tej sprawie decyzye. Następnie rozważano kwestyę agitacyi i organizacyi zawodowej, przyczem jeden z towarzyszów usiłował bronić stanowiska, że związki winny wykluczyć całkowicie wszelką agitacyę socyalistyczną, a zajmować się kształceniem ogólnem swych członków. Pogląd ten zwalczali nader energicznie inni mówcy. Wreszcie poważną część czasu zajęła dyskusya w sprawie związków narodowych i chrześcijańskich. Wszyscy mówcy podkreślali ten fakt, że podobne organizacye tworzone są przez sługusów kapitału jedynie w celu łamania solidarności proletaryackiej. Są to wyłącznie organizacye łamistrejkowe, które znajdują zwolenników wśród mniej uświadomionych i mniej inteligentnych robotników. Zaznaczono równocześnie szkodliwość istnienia związków partyjnych socyalistycznych, ale wyraźnie podkreślono, że chociaż związki te wprowadzają zamęt w szeregi walczące, jednakże nie wolno ich stawiać w jednym rzędzie z poprzednio opisanymi. Związki bezpartyjne widzą w nich sprzymierzeńców a nie wrogów.

Z pośród powziętych uchwał najważniejsze są następujące: W celu regularnego wydawania „Ruchu zawodowego“ poszczególne związki mają opłacać z góry należność, a prenumeratę zadeklarowanej ilości egzemplarzy. Postanowiono jak najenergiczniej zwalczać wszędzie związki narodowe i chrześcijańskie, oraz wydać broszurę, wyjaśniającą charakter i znaczenie tych związków. Wreszcie przez aklamacyę przyjęto depeszę, jaka została wysłana do międzynarodowego Biura związków zawodowych w Berlinie, w której to depeszy konferencya, zaznaczając specyalnie ciężkie warunki naszego życia, wyjaśnia konieczność pracy konspiracyjnej, a jednocześnie zapewnia o solidarności, jaka łączy warszawskie związki z ruchem międzynarodowym.

Sprawę legalizacyi związków odłożono na skutek braku czasu do następnej konferencyi. Szczegółowe sprawozdanie z konferencyi wydane zostanie w najbliższym czasie w formie broszury.

Z CARATU.

»Nowy Put'« donosi, że ukraińska partya socyalno-demokratyczna połączyła się z rosyjską socyalno-demokratyczną partyą z warunkiem uznania żądań autonomicznych Ukrainy.

* * *

Konferencya Bundu w Grodnie uchwaliła niedawno wniosek następujący: Przyjmując pod uwagę, iż wywłaszczania wszelkiej własności prywatnej, a nawet rządowej, dokonywane w imieniu organizacyi, demoralizują masy robotnicze i zaostrzają represye rządowe, konferencya organizacyi »Bundu« zakazuje swoim członkom brania udziału w jakiemkolwiekbądź wywłaszczeniu.

* * *

W Saratowie, jak donoszą do »Russk. Słowa«, odbył się mityng szpiclów. W zebraniu brało udział 30 osób. Szpicle uskarżali się na trudy, połączone z ich »zajęciem«, zwłaszcza w tak przykrych warunkach, jak np. w Warszawie. Podnoszono również niebezpieczeństwo konkurencyi, jaką wytwarzają świeżo zwerbowani pracownicy ochrany. Większość wypowiedziała się za podaniem się do dymisyi. Szpicle opuścili zebranie, zanim interweniowała »prawdziwa policya«.

* * *

O zniknięciu trzech dział z torpedowców, Petersburska agencya telegraficzna zażądała bliższych informacyj od swego korespondenta w Sebastopolu. Agencya otrzymała odpowiedź następującą: »Wszelkie komunikaty o tem zdarzeniu są zakazane«.

* * *

Z powodu ucieczki Bielencewa dowódca korpusu żandarmów generał-major Dedulin wydał rozkaz, w którym zawiadamia podwładnych o dymisyonowaniu naczelnika warszawskiego oddziału żandarmeryi kolejowej pułkownika Imsena i rotmistrza Makarowa. Obydwaj zostali przydzieleni do zarządów żandarmeryi z utratą »stanowiska«. Żandarmi, którzy eskortowali Bielencewa, oddani zostali pod obserwacyę ich władzy.

* * *

W szeregu nadzwyczajnych, nieprzewidzianych przez budżet rosyjski 1906 r. wydatków, kasa skarbu ma zapłacić 1 listopada 21 milionów procentów od ostatniej pożyczki zewnętrznej. Skarb otrzymał dotąd zaledwie 48,75% sumy emisyjnej.

TAN.

Ludożercy, śmierć głodowa i wygnańcy polityczni.

(Tłómaczył z rosyjskiego G. G.).

Czytaliście zapewne (wiadomość ta obiegła wszystkie niemal dzienniki), że ród koczowników z plemienia Czukczy w okręgu kołymskim, kraju jakuckiego, straciwszy wszystkie stada renów, dokonał na sobie samobójstwa.

Czytaliście być może również półurzędowe sprostowanie tego faktu, oparte na tem co nie jest, czyli na tem, że o takiem gromadnem samobójstwie całego rodu rząd nie otrzymał doniesień.

Oczywiście, że „nie otrzymał“ i co ważniejsza, nie mógł otrzymać.

Napisałem w tej sprawie do Kołymska, ale odpowiedź, o ile nie będzie skonfiskowaną, nie wcześniej nadejść może, jak za 8 miesięcy.

Poczta bowiem idzie do Kołymska przez cztery miesiące: koleją, końmi, wodą, potem znowu końmi na saniach, potem końmi jucznymi, potem na renach, psach, przepływa rzeki górskie (w których często ginie), grzęźnie w śniegach, w przełęczach, górach...

W drodze zamienia się ta poczta w szmaty, łachmany, strzępy — widzicie więc, jak trudno otrzymać z Kołymska odpowiedź.

Wieść o wyginięciu całego rodu Czukczy jest bardzo prawdopodobną. Ci Czukcze są moi starzy dobrzy znajomi: żyłem z nimi w przeciągu roku, przenosiłem się z ich stadami z miejsca na miejsce, na wiosnę żywiąc się padliną, latem błądząc po deszczu, pod gołem niebem, bez dachu nad głową.

Dziesięć lat temu dwie rodziny Jukagirów z głodu zjadły swoje dzieci, jeden tylko chopiec cudem uszedł był tego losu. Widziałem go potem w Sredniekołymsku. — Straszne były jego opowieści!

Najdłużej żyła jedna staruszka. Ta przed śmiercią dostała obłędu i umarła z kawałem ludzkiego mięsa w ręku... Znaleziono ją skostniałą przed wygasłem ogniskiem, z resztkami okropnego jadła...

W pięć lat potem wymarli z głodu ostatni z tego rodu Jukagirów. Teraz przyszła kolej na Czukczy.

Zapytacie, dlaczego giną ci nieszczęśliwi, pierwotni ludzie z głodu, ludożerstwa, samobójstwa? Biedną, surową jest natura pod biegunem. Ale przecież przez półtrzecia wieków ludność tego kraju żyła nie znając głodu.

Rzeki obfitowały w rybę, lasy w zwierza, tundry w stada renów; nie znano tu ospy, syfilisu, ani danin, ani egzekucyj podatkowych. Krew świeża płynęła w żyłach tego ludu. Nie brakło pożywienia, ani odzieży ciepłej.

Ale odkąd biurokracya rosyjska długiemi mackami mątwy dosięgła i oplotła te niegościnne kraje, życie poczęło zamierać na północy. Wytrzebiono zwierzynę; kozacy-zwycięzcy wywieźli stąd tysiące najdroższych soboli, a ostatniego sobola zabito w 1862 roku.

Dzikie reny pierzchły na wschód w tundry niedościgłe, a ludzie wymierali z głodu.

Jukagirzy na małym Aniuju wymarli na początku, a na wielkim Aniuju w trzeciem i czwartem dziesięcioleciu 19 wieku, Czukcze zachodu — w r. 1884.

Cóż dało tym dzikim dzieciom natury państwo rosyjskie?

Zapytajcie lepiej, co im zabrało!

Rosya napędziła tu istną hordę łupiezców, dając im ogromne pensye, daninę w złocie i naturze, prawo sądu, kary i łapówek.

Kraj najechało czynownictwo wszelakiego gatunku: sprawnicy, radcowie, sekretarze, komendanci kozaccy, chorążowie, kanceliści.

Były to odpadki jakuckiego czynownictwa, często dzieci „posieleńców“ — zbrodniarzy, ludzie ścigani przez sądy karne, awanturnicy.

Do Kołymska wysyłano ich bądź „za karę“, bądź w dowód łaski po to, by się na koszt ludności wzbogacili.

Z długiego szeregu sprawników żaden nie umarł śmiercią naturalną: jedni się rozpili, inni sprzeniewierzyli sumy skarbowe i umarli w więzieniu, lub popadli w obłęd. Radca Iwanow, który dziesięć lat temu nakazał kozakom skatować zesłańca politycznego Kałasznikowa, był pół-obłąkańcem. Kałasznikow się zabił, a Iwanowa zastrzelił towarzysz Kałasznikowa — Jergin.

Świątobliwy synod i konsystorz zaopatruje kraj w tłumy klechów: misyonarzy, dyakonów, dyaczków; na 3000 ludności chrześcijańskiej przypadało aż 8 popów! Na całej kuli ziemskiej nie spotkałbyś tak ciemnych, ograniczonych misyonarzy.

Jednemu z nich biskup osobiście rozkazał zamieszkać nad rzeką Czukocką, „gdyż — jak mówił, — sama nazwa tej rzeki wskazuje, że powinni tam być Czukcze“.

„Powinni byli mieszkać“, ale przypadkowo — wbrew woli biskupa — opuścili ten kraj sto lat temu. Inny pop był mianowany misyonarzem Czukczy nadmorskich, od których dzieliła go przestrzeń — 500 wiorst! Ten wielebny pasterz mieszkał do śmierci w Kołymsku i ani razu nie odwiedził swej trzody.

Misyonarze nie znali języka tubylców i dla porozumienia się z nimi, np. z Tunguzami, kiedy to już było koniecznem, używali kolejno dwóch tłómaczy: jeden tłómaczył z rosyjskiego na jakucki, a drugi — z jakuckiego na tunguski; ale za to jedyny pop z Jakutów o. Wasyli Kariakin został jakby umyślnie na urągowisko wysłany nie do swoich rodaków, lecz do rosyjskiej parafii w Kołymsku, t. j. do jedynej w całym kraju jakuckim parafii, której ludność po jakucku nie mówi i Jakutów nienawidzi.

Cóż czynili ci „misyonarze“?

Kazano im „głosić słowo boże“, a oni kramarzyli herbatą i spirytusem; zakonnicy zakładali własne domowe ogniska, rodziny; zwracali się po leki do miejscowych czarowników — szamanów i sami uprawiali praktyki cudotwórcze.

Co dało dzikim państwo rosyjskie?

Skarb sprzedaje tu mąkę po 14 rubli 50 kop. za pud *); skarb sprzedaje tubylcom broń — rusznice czasów Iwana Groźnego i pierwszych Romanowych i konopie na sieci tak liche, iż tubylcy, nabywszy ten artykuł pierwszej potrzeby na wagę złota, używają go potem na pakuły.

Kozacy i „posieleńcy“ z kategoryi przestępców kryminalnych zarazili cały kraj syfilisem, w wię-

*) Po koronie za funt mąki.

Za przykładem Francyi.

Duch wyzwolenia z pod wpływów watykańskich, rozbudzony przez francuską ustawę separacyjną, zdaje się wywoływać obecnie sympatyczne echa w sąsiednim narodzie łacińskiej rasy, który od wieków pozostawał pod absolutną władzą duchowieństwa i mnichów.

W Hiszpanii, kraju Filipa II i Torquemady, gdzie zazwyczaj słowo nuncyusza papieskiego staje się hasłem dla wewnętrznej polityki rządu, w kraju Ferdynanda Katolickiego i Izabeli, zdarzyły się tylko chwile lub pojedyncze wypadki, w których jakiś wyższy, niepodległy umysł mógł na krótko zaznaczyć dążność do wydobycia się narodu z pęt opieki rzymskiej.

Od czasów Arandy trudno było wskazać w Hiszpanii energiczniejsze wystąpienia, znamionujące chęć uprawnienia supremacyi państwa nowożytnego nad pretensyami hierarchii katolickiej. Nic dziwnego zatem, że te pretensye rosły i powiększały się bezustannie do tego stopnia, iż trzeba będzie pracy długiego szeregu pokoleń i rządów, aby stosunki państwowe Hiszpanii doprowadzić do tego poziomu niezależności świeckiej, na którym stoją inne ucywilizowane społeczeństwa zachodnie.

Ważnym bardzo momentem dla postępu kulturalnych zdobyczy tego kraju był rok 1889.

W tym właśnie czasie dopełniano w Hiszpanii rewizyi dawnego kodeksu cywilnego, wzorowanego, tak jak poważna większość prawodawstw europejskich, na kodeksie Napoleona. Szczególnie domagały się zmian przepisy działu prawa osobowego, a między nimi i prawa o małżeństwie, które urządzone zostało pierwiastkowo w Hiszpanii zupełnie mniej więcej w taki sam sposób, jak w naszem prawie o małżeństwie z r. 1836.

Stanowisko tych ustaw jest, jak wiadomo, w zupełnej sprzeczności z wymaganiami wolności osobistej, zapewnionej już przez urządzenia prawne obywatelom wszystkich innych państw nowożytnych.

Otóż kodeks cywilny hiszpański z roku 1889 zaprowadził w tym kraju małżeństwo cywilne, czyli właściwie uznał dwie formy małżeństwa: religijną i cywilną. Ta ostatnia była dostatecznie ważną i wystarczającą dla katolików, którzy chcieli obejść się całkiem bez małżeństwa religijnego. Wkrótce potem udało się w r. 1900 duchowieństwu wyjednać u klerykalnego ministra margrabiego del Vadillo reskrypt rozporządzający, że do ważności prawnej małżeństwa cywilnego potrzeba, aby przynajmniej jeden z małżonków nie był katolikiem.

Tym sposobem cyrkularz ministeryalny, jak to i gdzieindziej bywa, zniósł poprostu art. 43 kodeksu cywilnego hiszpańskiego, a nadto uchylił również i art. 12 konstytucyi, gdzie zapewniona jest dla wszystkich obywateli wolność wiary i przekonań religijnych.

Rzecz oczywista, że w kraju konstytucyjnym i parlamentarnym takie ważne modyfikacye praw zasadniczych przez okólniki ministrów dokonywać się nie mogą i są bezprawiem.

Jednakże nie wydawało się to jeszcze dostatecznem dla Watykanu. Prawie jednocześnie z ogłoszeniem encykliki „Gravissimo officio" do biskupów francuskich, nuncyusz papieski w nocie, wystosowanej do gabinetu madryckiego, żądał, ażeby wszelkie małżeństwa cywilne uznane zostały za nieważne, chybaby zostało dowiedzione, że żaden z małżonków nie należy do wyznania katolickiego. Nadto nota watykańska domagała się jeszcze dla duchowieństwa wyłączności zarządu nad cmentarzami i zakazu grzebania w ich obrębie nie-katolików.

Na wszystkie te pretensye rzymskie rząd hiszpański odpowiedział stanowczą odmową, po której naturalnie nastąpiły nowe noty od nuncyusza, lecz na te ostatnie hrabia Romanones nie odpowiadał już, a zadowolił się tylko pokwitowaniem z odbioru.

Prasa europejska zastanawia się nad tem dziwnem wystąpieniem ze strony Watykanu i nie może dojść jego przyczyny, zwłaszcza, że rząd hiszpański nie miał na widoku przedsiębrać żadnych zamachów przeciw kościołowi, i owszem — Hiszpania dała mu nową królowę, nawróconą na łono „prawdziwej wiary".

Uważają ten krok kuryi rzymskiej, mianowicie we Francyi, za niekonsekwencyę lub też brawadę kardynała Merry del Val. Najkompletniejsza aprobata, jaką decyzya powyższa rządu spotkała u młodego króla Alfonsa, oraz żywe poparcie, dane przez niego temu kierunkowi polityki rządowej, są zapowiedzią, że kwestya małżeństwa cywilnego jest tylko pierwszym objawem usiłowań wprowadzenia życia państwowego Hiszpanii na tory świeckie, wyzwolone, o ile to tylko będzie możliwe, od ciągłych zakusów i nagabywań ze strony agentów watykańskich.

Albowiem oprócz małżeństwa cywilnego i cmentarzy, są jeszcze na razie aktualnymi i inne sporne przedmioty w stosunkach rządu hiszpańskiego z władzą kościelną, które to przedmioty mogą dostarczyć wątku do dalszych donioślejszych następstw.

---

szych osadach administracyjnych syfilitycy w ostatnim nieuleczalnym okresie choroby stanowią 30% ludności. Na każdym kroku z przerażeniem oglądasz niezabliźnione rany syfilityczne, okropne, rozpadające się wrzody, ludzi bez nosa...

W przeciągu całego wieku kraj widział trzech lekarzy!

Pierwszy zwaryował i umarł, drugi zginął od pijaństwa, trzeci lekarz — dr M. był wygnańcem politycznym. Kiedy niekiedy w lata szczęśliwe zdarzało się, że przyjeżdżał felczer.

Pamiętam jednego, który zapił się, mówiąc stylem miejscowym — „do białego niedźwiedzia" *). Nieszczęśliwy ten człowiek w przystępie obłędu alkoholicznego wytapetował swoją izbę białym urzędowym papierem, zapalił 20 ogarków stearynowych, wdział na siebie i przystroił swoją kochankę w skóry białego niedźwiedzia futrem na wierzch... Na dworze panowała noc arktyczna, noc nieprzenikalna, trwająca przez dwa miesiące, a w izbie felczera — w białej, papierowej, jasno oświetlonej jaskini mężczyzna i kobieta, wziąwszy na siebie kształty zwierząt, biegali na czworakach, pili wódkę i ryczeli jak niedźwiedzie.

Do tego zapomnianego przez boga i wydziedziczonego przez czynowników kraju, od lat dwudziestu pięciu bez sądu, nawet bez oskarżenia, ot — za nielojalność „niebłahonadiożnost'" na pięcio- i dziesięcioletnie wygnanie skazywano t. zw. przestępców politycznych.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Rosyanie mówią: „napił się do zielonego węża", t. j. do halucynacyi, podczas której alkoholikom jawią się potworne wizye zwierząt.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie drikerów z fabryki Jarrego w Krakowie odbyło się w środę 5 b. m. w lokalu p. Langera. Już o godzinie 6 czekał na ulicy p. Jarra, śledząc bacznie, który z »jego« robotników idzie na zgromadzenie. Mimo, że na tym swoim posterunku stał przez całą godzinę, robotnicy zeszli się licznie; wybrano prezydyum, a tow. Miarczyński wyświetlił zgromadzonym postępowanie p. Jarrego i jego wrogie stanowisko wobec organizacyi. — Wykazawszy zebranym korzyści organizacyi w walce z fabrykantami, zakończył tow. Miarczyński zebranie, wzywając obecnych drikerów do walki aż do skutku. Tak więc śledzenie p. Jarrego na nic się nie zdało.

Zjazd robotników dziennych w Galicyi odbędzie się dnia 23 b. m. we Lwowie. Upraszam wszystkie stowarzyszenia o natychmiastowe przystąpienie do wyboru delegatów na zjazd powyższy. O wyborze zawiadomić należy zarząd stowarzyszenia »Praca« we Lwowie. Bliższe szczegóły zjazdu i porządek dzienny zostaną ogłoszone. *Z. Żuławski*, sekretarz komisyi zawodowej.

Z sali sądowej.

Anonse oszukańcze. Przed sądem powiatowym karnym odbyła się onegdaj rozprawa o oszustwo przeciw Abrahamowi Kapeluszowi z następującego powodu: W lwowskiem żargonowem piśmie »Tagblatt« pojawił się anons, zapowiadający, że firma Kapelusz & Klein w Krakowie sprzedaje za 9 K 40 h złoty 14-karatowy zegarek damski z dwiema kopertami i gwarancyą. Kilku naiwnych synów dało się złapać na to ordynarne oszustwo i otrzymali od firmy jeden: pudełeczko z wiórami, drugi: pudełeczko z kartkami zadrukowanego papieru itd.

Policya przez pół roku szukała tej firmy i odkryła wreszcie, że właścicielem firmy jest 17-letni (!) Abraham Kapelusz. Oskarżony tłómaczył się, że przecież nikt nie mógł wierzyć anonsowi, że właściwie poszkodowani jego chcieli oszukać, że czyn jego przedstawia się jako przestępstwo drukiem popełnione. Sąd wymierzył oszustowi 14 dni aresztu.

Galicyjskie banki. Przez dwa tygodnie wisiało na urzędowej tablicy sądu powiatowego w Krakowie zawiadomienie, że z powodu odmówienia zapłaty pięciu koron wykonać ma w d. 6 września Towarzystwo pomocy kredytowej w Krakowie przez swego reprezentanta na publicznej rozprawie przysięgę manifestacyjną. W istocie w dniu tym wykonał Franciszek Izydor Czoponowski, likwidator tego »chrześcijańskiego« banku, przysięgę, że bank nie jest w stanie zapłacić tych pięciu koron, gdyż do wypłaty na złożone oszczędności brakuje mu 1656 K 21 h, a za udziały brakuje 2678 K. Jedyne biurko w tym banku używane, zostało wyłączone jako własność związku chrześcijańskich węglarzy. — Brauningów dla ochrony tych skarbów, ani automatycznych wachlarzy do chłodzenia głów dyrektorów w tym banku nie znaleziono.

Ciekawa newroza. Przed sądem powiatowym w Krakowie toczyła się sprawa przeciw pani J. o to, że na wojskowego policyanta Lusztyna, aresztującego jakiegoś młodzieńca, wołała: brat brata morduje, łotry, mordercy. Oskarżona tłumaczyła się, że była raz świadkiem krakowskich ataków policyjnych, przy których kilka osób porąbano i od tego czasu dostała takiej nerwowej choroby, że gdy widzi aresztowanego, którego policyant szarpie, zdaje jej się, że aresztowany będzie poraniony i zabitym i dlatego mimowoli musi krzyczeć. Nie mogła się pohamować w żaden sposób. Sędzia wymierzył oskarżonej 2 K grzywny.

W sobotę 8 b. m. **w sali „Sokoła" w Podgórzu** urządza Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie

Przedstawienie amatorskie

na którem danym będzie po raz drugi

„BARTEL TURASER"

głośny dramat z życia robotniczego

ze współudziałem artystów dram. teatru lud.

Wstęp 60 halerzy.

Bilety wcześniej do nabycia w Związku stow. robotn. w Krakowie (Mały Rynek 6).

KRONIKA.

Organ rzeźników „Czas" chce dowieść, że notatka nasza o podwyższeniu przez rzeźników ceny mięsa nie jest prawdziwą i udowadnia to silnym rzeczywiście argumentem, że „rzeźnicy złożyli w magistracie swe cenniki na miesiąc wrzesień, a podane ceny są te same, jakie obowiązywały w miesiącu sierpniu". Byłoby to naiwnością przypuszczać, że „Czas" sam wierzy w ten dziecinny argument. Cennik cennikiem, komisaryat targowy swoją drogą, a podwyżka cen jest faktem. Zresztą nie twierdziliśmy wcale, aby podwyżka nastąpiła akurat 1 września; mogła ona nastąpić 31 sierpnia, a teraz „wobec przedłożonego cennika" będzie obowiązywać i przez wrzesień. Trochę mniej naiwności i zarozumiałości, panowie z „Czasu", bo na niewinne minki pp. rzeźników nikt się nie da złapać.

Kłamstwa „Czasu". Dla „świętego" celu nie cofają się nasi wrogowie przed szkalowaniem ruchu socyalistycznego. W szeregu tych nieszkodliwych kłamstów znajduje się też „Czas", który nie mając własnych argumentów pod ręką, zbiera je skąd się tylko da, nie badając ich pochodzenia. W numerze wieczornym z 5 b. m. podaje „Czas" według informacyi „Korr. des Pius-Vireines", organizacyi klerykalnej, specyalnie dla szpiegowania socyalizmu do życia powołanej, horendalne wiadomości o „nadużyciach przywódców socyalistycznych przeciw robotnikom socyalistycznym" przy budowie Domu robotniczego w Wiedniu. Podaje się tam wiadomości o zmuszaniu murarzy do pracy poza godzinami, o przekupywaniu ich „gulaszami i piwem", o groźbach posła tow. Schuhmeiera, o werbowaniu łamistrejków przez „Arbeiter-Zeitung" i podobne bajki, mające niby wykazać, że socyaliści, jako pracodawcy są jeszcze gorszymi wyzyskiwaczami niż kapitaliści. Na te wszystkie bzdurstwa mamy jedną tylko odpowiedź: Zarzuty te rozszerzane przez szpiclowski „Pius Verein" wydrukował najpierw wiedeński „Deutsches Volksblatt" i musiał zaraz wydrukować sprostowanie tow. Böhma, męża zaufania murarzy pracujących przy budowie Domu robotniczego, że wszystko jest od a do z zmyślone. Wykazano dalej, że „Deutsches Volksblatt" usiłował przy pomocy podstawionych prowokatorów i fałszywych rozmów telefonicznych spowodować murarzy do jakiejś akcyi przeciw posłowi Schuhmeierowi i „Arbeiter-Zeitung" i że usiłowania te skończyły się haniebnem fiaskiem. Rozumie się, że czytelnicy „Czasu" nie mogą całej tej historyi oszustw klerykalnych i antysemickich znać i dlatego wezmą je za dobrą monetę, co ostatecznie jest obojętne; ale redaktorowie „Czasu" czytają wszystkie wymienione pisma, wiedzą doskonale o nicości ich zarzutów, a mimo to z lubością tarzają się w kałuży kłamstw. Widocznie przypada im to do gustu.

Defraudacya w stowarzyszeniu klerykalnem. „Czas" donosi: „Po mieście obiegają pogłoski, iż w zakładzie zastawniczym przy Arcybractwie Miłosierdzia zaszły nieporządki w dziale zastawów sukiennych. Celem wyjaśnienia prawdziwego stanu rzeczy, udaliśmy się po wskazówki do zarządu. Według wyjaśnień, przy ostatniem skontrum sukiennych zastawów spostrzeżono pewne usterki i dlatego natychmiast zarządzono zbadanie wszystkich faktów. Pokazało się, że w kilku, wyraźnie w kilku wypadkach jeden z funkcyonaryuszów zakładu nadużył zaufania zarządu i podsunął do udzielenia zaliczki rzeczy, niemające wartości. Do czasu zbadania wszystkich fantów wstrzymano wydawanie fantów, aby uniemożliwić owemu funkcyonaryuszowi wykupno podsuniętych zastawów. Obecnie ukończono już dochodzenie i stwierdzono, że szkoda zakładu jest minimalną i wobec wysokiej kilkadziesiąt koron, a większej zapobiegła odpowiednia kontrola, która w zarodku złe postępki i odrazu stłumiła".

Wszystkie defraudacye w klerykalnych stowarzyszeniach są z początku „minimalne", aby potem urość w krocie. Zobaczymy, jak i ta najnowsza defraudacyja się skończy.

Szykany w dyrekcyi kolei. Urzędnicy VII. oddziału krakowskiej dyrekcyi kolei państwowej, którzy od dłuższego czasu cierpliwie znoszą nietaktowne obejście się i szykany ze strony pana Ignacego Jaworskiego, inspektora oddziału, mają zamiar skorzystać z mającej wkrótce nastąpić wizyty ministra kolei, by złożyć na jego ręce odpowiednią skargę.

Bestyalski postępek werkführera. W fabryce Goreckiego w Krakowie, gdzie „chrześcijaństwo" kwitnie w najlepsze, jest werkführer Wesely, który wobec robotników postępuje nie jak chrześcijanin, ale jak zwyczajny zbój. We środę po robocie prosił go chłopak Stefan Polkowski o pozwolenie wyjścia z fabryki, aby pójść do szewca. W odpowiedzi na tę prośbę rzucił się Wesely na chłopaka jak rozjuszony zwierz i zbił go w tak straszliwy sposób, że biedak stracił przytomność i ledwo przez kolegów ocucony został. Wesely wpadł w taką pasyę, że byłby chłopca zabił, gdyby robotnicy nie byli go z jego rąk wyrwali. Jeżeli werkführer, który ma być kierownikiem warsztatu, daje taki przykład, to pojmujemy doskonale, dlaczego robotnicy z fabryki Goreckiego nie lgną jakoś do „chrześcijańskiej" organizacyi; czyny za jaskrawo sprzeciwiają się słowom.

Śmierć przy pracy. Onegdaj w kamieniołomie Jana Pirożyńskiego przy ul. Leśnej we Lwowie urwała się skała i przytłukła robotnika Józefa Kordyaka tak nieszczęśliwie, ze poniósł śmierć na miejscu.

Proces po 25 latach. W moskiewskiej Izbie sądowej będzie niebawem, jak donosi „Birż. Wied.", sądzona sprawa p. Jakimowej, oskarżonej o ucieczkę z Syberyi, gdzie zesłana była na osiedlenie. Sprawa Jakimowej jest echem zamachu na Aleksandra II d. 13 marca 1881 r. Odegrała w nim ona jednę z wybitniejszych ról. Razem z Bogdanowiczem, pod nazwiskiem małżonków Kobozewów, wynajęli na ówczesnej ul. Małej Sadowej, sklepik, skąd prowadzono podkop w celu wysadzenia w powietrze ekwipażu, wiozącego cesarza w wypadku, gdyby nie udały się zamachy Perowskiej, Rybakowa, Żelabowa, Kibalczyca i innych. Jakimową przed 25 laty skazano na śmierć, następnie zamieniono jej tę karę na bezterminowe ciężkie roboty, a później jeszcze na 20 lat katorgi. W r. 1902 złagodzono i tę karę, skazując Jakimową na osiedlenie. W roku zeszłym, po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego i amnestyi, Jakimowa, sądząc, że podpada pod nią, wyjechała do Rosyi, gdzie wytoczono jej obecnie proces, jako zbiegłej z Syberyi.

Milionerzy nawróceni na socyalizm. Wiadomo, z jaką niezwykłą szczodrobliwością obdarowywali dotąd miliarderzy amerykańscy rozmaite wyższe zakłady naukowe. Uniwersytet w Chicago otrzymał np. przeszło 30 milionów od Rockefellera, wszechnica kalifornijska taki sam prawie zasiłek zawdzięcza pani Standford.

Obecnie ujawniają się fakty jeszcze bardziej dla Europejczyków zdumiewające. Oto pod wpływem słynnej powieści tow. Siaclaira „Bagno", odsłaniającej zbrodniczość gospodarki kapitalistycznej, jednostki uczciwsze z pośród magnatów amerykańskich wyrzekają się swych dotychczasowych stanowisk i oddają się na usługi partyi socyalistycznej.

Oto 6 tygodni temu odbyła się wielka manifestacya w Milwaukee z okazyi przejścia do szeregów proletaryatu miliardera Pattersona. Ojciec jego jest właścicielem największego z miejscowych dzienników burżuazyjnych. Młody Patterson należał dotąd do stronnictwa demokratycznego; obecnie jednak przekonał się, że żadne półśrodki stosunków społecznych poprawić nie mogą i oświadczył partyi socyalistycznej, że jej tylko chce życie swe poświęcić.

Inny znów bogacz, G. Stokes z Nowego Jorku, należący do najwyższej miejscowej arystokracyi, wystąpiwszy ze stronnictwa reformistów, zwrócił się do partyi socyalistycznej z listem następującej treści:

„Oddaję się do waszej dyspozycyi. Choćbyście nawet przyjąć mnie nie chcieli, zajmę się udowodnieniem, że ustrój kapitalistyczny wiedzie do upadku moralnego i ruiny ekonomicznej. Musi on być zastąpiony przez kolektywizm społeczny".

Obaj ci ludzie są przedmiotem napaści amerykańskiej prasy burżuazyjnej, która nie szczędzi im kpin i wymysłów.

Przykład ten nie odstrasza jednak dalszych naśladowców. Oto niejaka pani Rand, również z Nowego Jorku, ofiarowała roczny zasiłek 7.000 dolarów (około 35.000 K) na założenie wyższej szkoły nauk społecznych, prowadzonej w duchu socyalistycznym. Sekretarzem zakładu będzie wybitny ekonomista J. Ghent, autor znakomitego dzieła: »Feudalizm nowoczesny«.

Na liście wykładających spotykamy takie nazwiska, jak Franklin Giddings, profesor uniwersytetu nowojorskiego "Columbia", A. M. Simons, naczelny redaktor "International Socialist Review", dr E. Greene Balch, słynny badacz chorób proletaryatu, J. Stone, członek amerykańskiego związku statystycznego i t. p.

Jak pierwotne chrześcijaństwo urokiem swych zasad zmieniało wrogów w najgorliwszych zwolenników, tak obecnie socyalizm słusznością sprawy, o którą walczy, zdobywa sympatyę ludzi uczciwych nawet z pośród tych sfer, których interesom zagraża.

Zjazd Związku socyalistów polskich w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, obradujący obecnie w Nowym Jorku, nadesłał na nasze ręce telegram, wyrażający „uznanie dla P. P. S. i hołd męczennikom rewolucyi".

Okradzenie kasy kolejowej. W Wamie na Bukowinie wywabiono naczelnika stacyi na przestrzeń do rzekomego wypadku kolejowego, a w czasie jego nieobecności złodzieje wynieśli z biura kasę ogniotrwałą i rozbili ją na polu i zabrali

jej zawartość w kwocie 2700 K. Sprawców dotąd nie odszukano.

Upały w ostatnich kilku dniach doszły do najwyższego szczytu w ciągu bieżącego lata. — Temperatura dochodziła do 35 stopni, ludzie cierpieli wskutek nadmiaru gorąca i posuchy, a i roślinność znacznie ucierpiała, o czem można przekonać się na plantach, gdzie drzewa potraciły znaczną część liści, a kwiaty pożółkły. Dopiero w czwartek po południu niebo się zachmurzyło, słyszeć się dały grzmoty, ale deszcz padał tylko kroplami przez parę minut. Natomiast w nocy padał silny deszcz przez dłuższy czas, a nad ranem przy wypogodzonem niebie panował przejmujący chłód.

Ulubiony pedagog. Uczniowie VIII. kl. (oddział II.) gimnazyum św. Anny w Krakowie wysłali we czwartek deputacyę do dyrektora dra Kulczyckiego z prośbą o usunięcie profesora języka niemieckiego Urbanieckiego i zastąpienie go innym pedagogiem. Gdy dyrektor oświadczył deputacyi, że z początkiem roku szkolnego nie może zmieniać sił nauczycielskich, deputacya opuściła kancelaryę z deklaracyą, że cała klasa porzuca gimnazyum św. Anny i przenosi się do innej szkoły. Dyrektor Kulczycki zawiadomił o tym niezwykłym fakcie solidarności uczniów radę szkolną krajową we Lwowie.

Baczność amatorzy! Uprasza się wszystkich amatorów, którzy brali udział w niedzielnem przedstawieniu „Bartla Turasera“, aby przybyli na próbę do sali „Sokoła“ w Podgórzu, która odbędzie się w sobotę 8 b. m. o godz. 9 rano, zaś przedstawienie o godz. 7 wieczorem.

Powrót z manewrów załogi krakowskiej rozpoczął się we środę i zakończy się dzisiaj. Brakuje jeszcze tylko artyleryi, która przybędzie w najbliższych dniach. Natomiast sprowadzony do Krakowa na czas manewrów 18 pułk piechoty z Ołomuńca rozpoczął wczoraj odmarsz do Tyrolu. Powracający żołnierze wyglądali strasznie pomęczeni, mundury były oblepione błotem, a najwięcej znużenia okazali rezerwiści. Mimo hucznej muzyki pochód nie był wcale imponującym.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie**

Piątek: „Tamten“ J. Maskoffa.

Sobota: „Obrona Częstochowy“ Juliana z Poradowa.

Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“ Lassoty.

— **Wyższa szkoła sprzypcowa prof. R. Poselta** przyjmuje nowowstępujących najdalej do 8 września włącznie. Zgłaszający się później mogą być przyjęci jedynie za złożeniem osobnej taksy egzaminacyjnej. Kurs akompaniamentu rozpoczyna się 15 września, korzystać mogą osoby wykształcone w grze fortepianowej. Zgłoszenia i wszelkie informacye wyłącznie od g. 12 do 2 ul. Radziwiłłowska 19.

Komunikat rządowy
o ruchu rewolucyjnym.

Petersburg, 6 września. (Pet. ag. tel.). Dziś ogłoszono następujący komunikat oficyalny: Od dwóch lat ruch rewolucyjny znacznie się wzmógł, a szczególnie od wiosny r. b. Nie ma prawie dnia bez nowej zbrodni. Zbrojne powstania, bunty wojskowe w Sebastopolu, Sveaborgu, Rewlu i Kronsztadzie, morderstwa spełniane na urzędnikach i agentach policyjnych, straszne zamachy i rabunki, następują po sobie bez przerwy. W lecie r. 1906 zamordowano admirała floty czarnomorskiej Czuchnina, gubernatora Samary, wojennego generał-gubernatora Warszawy Wonlarlarskiego, generałów Markgrafskiego i Mina. Nadto spełniono liczne zamachy, które pochłonęły wielką liczbę ofiar. Spełniono zamach w Sebastopolu na Neplujewa, w Petersburgu na Stołypina. Policya ponosi codziennie wielkie straty. Zbrodnie te wykazują jasno, że organizacye rewolucyjne starają się przeszkodzić spokojnej działalności rządu, podkopać porządek i osłabić czujność i wszelkimi możliwymi środkami zniweczyć twórcze życie w państwie.

Rząd oświadcza, że rewolucyoniści nawet jeszcze przed rozwiązaniem Dumy z jednej strony przygotowywali zbrojne powstanie przy pomocy armii i floty, a z drugiej usiłowali wywołać ruch agrarny, któryby całe państwo zrujnował. Ruch rewolucyjny doznać miał poparcia ze strony skrajnych żywiołów, które dostały się do Dumy, usiłowały egzekutywę wziąć we własne ręce i Dumę zmienić w konstytuantę.

Powodzenie rewolucyonistów miało być zapewnione przez przeróżne agitacye i inne środki propagacyjne ze strony członków Dumy, którzy działali pod osłoną nietykalności poselskiej. Równocześnie dążono do zatamowania życia ekonomicznego zapomocą strejku generalnego.

Gdy po rozwiązaniu Dumy bunty w Kronsztadzie i w Sveaborgu zostały szybko uśmierzone, a strejk generalny się nie udał i energiczne poczyniono zarządzenia przeciw rozruchom agrarnym, grupy skrajno-rewolucyjne chciały złagodzić wrażenie niepowodzenia swego i przeszkodzić twórczej czynności rządu. Wzięły one sobie za zadanie sterroryzowanie kraju i rządu przez zamachy na wysokich funkcyonaryuszy państwowych. Mimo, iż takie terorystyczne czyny świadczą raczej o słabości rewolucyi, niż o powodzeniu, jeżeli zważy się rzecz ze stanowiska zamiaru rewolucyi wywołania ogólnego powstania, to przecież okrucieństwo, z jakiem dokonywano zbrodni, wywołało wśród mas ludności o wiele większe wzburzenie, niż całe, długie już trwanie ruchu rewolucyjnego.

Cóż więc ma rząd czynić wobec takich stosunków? Na pytanie to można znaleźć tylko jedną odpowiedź. Ostateczny cel i program rządu nie może doznać zmiany pod naciskiem podobnych zamachów zbrodniczych. Ten lub ów, może być usunięty z drogi, lecz niemożliwą jest rzeczą zabicie idei rządu i złamanie woli rządu, który wziął sobie za zadanie przywrócenie normalnego biegu życia i swobody pracy. Zbrodnie mogą wprawdzie utrudnić spełnienie celu rządu, lecz spełnienie tego celu nie może być zawisłem od wydarzeń przypadkowych, bo zadaniem państwa jest dążenie wszelkiemi siłami do osiągnięcia swego celu. Zbrodnie muszą być tłumione bez zastrzeżeń. — Jeżeli zbrodnie nie będą stłumione szybko, zmarnieją wszelkie zamiary, mające na celu utrzymanie egzystencyi państwa. Dlatego rząd gwałtowi przeciwstawi swą moc. Jest obowiązkiem państwa stłumić ruch rewolucyjny, który dąży do ujęcia władzy w swe ręce i urzeczywistnienia przeciwspołecznych idei, któreby zniszczyły wszystko. Władze lokalne otrzymały szczegółowe instrukcye, jak mają zwalczać owe żywioły.

Ciężka odpowiedzialność spadnie na tych, którzy nie wystąpią z należytą energią i sprzeciwią się woli cara. Administracya zrobi wszystko i wyczerpie wszystkie środki prawne, aby położyć kres propagandzie gwałtu. Gdyby propagandzie tej udało się wywołać niepokoje agrarne wśród ciemnej masy wtedy rozruchy te stłumi rząd siłą zbrojną, a odpowiedzialność za ofiary spadnie na agitatorów.

Rząd uznał, że zwykłe postępowanie sądowe nie nadaje się w obecnych stosunkach i uważa za konieczne wprowadzenie w życie prowizorycznych postanowień o działalności polowych sądów wojennych dla sądzenia ciężkich zbrodni w tych okolicach, w których ogłoszono stan wojenny lub stan wzmocnionej ochrony. Postępowanie tych sądów i wykonanie wyroku nastąpią natychmiast po spełnieniu zbrodni. Podobnież wydane będą prowizoryczne zarządzenia o podwyższeniu wymiaru kary za propagandę wśród wojska. Choroba, na którą cierpi nasza ojczyzna, stworzyła konieczność przystosowania organizmu państwowego do stosunków. Zło musi być usunięte bez narażenia siły żywotnej państwa.

Wszystkie zarządzenia konieczne dla zapewnienia bezpieczeństwa życia i swobody pracy są środkami a nie celem. Prace dla przeprowadzenia reform, zapowiedzianych przez cesarza, wymagają długiego czasu, lecz byłoby wielkim błędem, gdyby z tego powodu uważano, że rząd ma za jedyny cel tłumienie zamachów zbrodniczych, a nie pamiętano o przyczynach, które te anormalne stosunki wywołały. Rząd nie może, jak tego sobie poszczególne grupy życzą, wstrzymać wszelkich reform, wywołać ogólnej stagnacyi w życiu publicznem, a zwrócić jedynie uwagę na tłumienie rewolucyi. Podobnie nie byłoby celowem w obecnych stosunkach Rosyi i odpowiadającem jej interesom zająć się tylko przeprowadzeniem reform liberalnych w przypuszczeniu, że wtedy rewolucya straciłaby na sile i przeżyłaby się!

Rewolucya nie walczy o reformy, które sam rząd uważa za konieczne, lecz dąży ona do obalenia ustroju państwowego i monarchii i zaprowadzenia rządów socyalistycznych. Wobec tego programem rządu jest dążyć do utrzymania porządku i do obrony ludu przed wykroczeniami rewolucyonistów. Rząd jasno zdaje sobie sprawę z potrzeby rozmaitego charakteru ustaw, które muszą być załatwione bądź to przez Dumę i Radę państwa bądź też bezzwłocznie muszą być wydane. Inne sprawy opierają się na zasadach zapowiedzianych w manifestach cesarskich, a ich częściowe rozwiązanie nie może naruszyć ustawodawczej czynności Dumy, której pojęcie jest już ustalonem. W pierwszym rzędzie chodzi o kwestyę agrarną. Rząd da komitetom miejscowym możność bezpośredniego przystąpienia do dzieła poprawy losu chłopów w okolicach, w których brakuje ziemi. Uczciwa praca na miejscu zgromadzi materyały dla Dumy, które umożliwią jej rozwiązanie tej skomplikowanej kwestyi. Mają być także wydane pewne niecierpiące zwłoki postanowienia w przedmiocie równości obywatelskiej i swobody wyznania. Rząd pragnie znieść ograniczenia dla chłopów starowierców i prawa ich przez postanowienia ustawowe unormować.

Podobnie w kwestyi żydowskiej będzie rozważonem, które postanowienia niepotrzebne, a działające tylko podburzająco, mogą być natychmiast zniesione. Będą też poddane rozwadze postanowienia, określające stosunek żydów do narodu rosyjskiego, których przedwczesne rozwiązanie jednak naruszałoby kompetencyę ustawodawstwa. Zwiększenie ilości szkół ludowych włącznie z zaprowadzeniem ogólnej nauki i polepszeniem położenia materyalnego nauczycieli szkół ludowych zostało już przez rząd przewidzianem i rząd wstawił już do budżetu na rok 1907 na ten cel sumę $5\frac{1}{2}$ miliona rubli. Projekty ustaw, jakie mają być przedłożone Dumie, są nadzwyczaj liczne. Oprócz ustaw zasadniczych, ustaw o zgromadzeniach i ustawy prasowej, zajmuje się rząd także szeregiem innych bardzo ważnych kwestyj, jak: wolnością wyznania, nietykalnością osoby, równością obywatelską w duchu istniejących postanowień dla pewnych warstw narodu, polepszeniem doli chłopów, losu robotników, zaprowadzeniem miejscowego samorządu celem stworzenia łącznika między władzami administracyjnemi a organami samorządu.

Dalej zaprowadzone będą ziemstwa w prowincyach bałtyckich, oraz w północno-zachodnich (Litwa) i południowych (Ruś), jak również ziemstwa i autonomiczne zarządy gminne w Królestwie Polskiem; zmienionym będzie lokalny tok postępowania sądowego: przeprowadzoną reforma szkolnictwa wyższego i średniego; zaprowadzonym podatek dochodowy; zreformowaną policya w kierunku złączenia jej z żandarmeryą; postanowienia wyjątkowe i o ochronie publicznego porządku zebrane będą w jedną jedyną ustawę, a prace przygotowawcze celem zwołania zgromadzenia narodowego, w duchu ukazu carskiego prowadzone będą dalej.

Rząd postawił sobie za zadanie utrzymanie porządku i przeprowadzenie niezbędnych reform, mając pełną nadzieję, że ustawodawcze prace przyszłej Dumy będą miały powodzenie i sądzi, że może oprzeć się na sympatyi rozumnych warstw społeczeństwa, które pragną uspokojenia państwa a nie wystawienia go na niebezpieczeństwo. Rząd nie widzi swego zadania w tłumieniu objawów wolnej myśli w prasie i na zgromadzeniach publicznych, lecz gdyby te miały być użyte jako środki szerzenia idei rewolucyjnej, rząd nie zawaha się od wezwania swych organów do użycia wszelkich środków ustawodawczych dla przeszkodzenia przekształceniu środków pokojowych w środki rozkładu i gwałtu.

Opinia o komunikacie rządu.

Petersburg, 7 września. Ponieważ komunikat rządowy i odnośny ukaz carski zostały dopiero w nocy ze środy na czwartek ogłoszone, więc dzienniki nie miały jeszcze czasu wyrazić swego zdania. Publikacya ta wywołała wśród mieszkańców głębokie wrażenie. Jak z jednej strony ton komunikatu rządowego wywołuje zadowolenie, iż rząd czuje się na siłach do utrzymania porządku, z drugiej strony powstają obawy, że »polowe sądy wojenne« mogą otworzyć pole dla samowoli. Nie ulega wątpliwości (?). że intencyą rządu nie jest samowola, lecz poważna surowość i że rząd ma silną wolę przeprowadzić energicznie wszystkie reformy.

REWOLUCYA W CARACIE.

Ostatnia próba. — Sądy doraźne.

Petersburg, 7 września. (Pet. ag. tel.). Car zatwierdził uchwałę rady ministrów o wprowadzeniu »polowych sądów wojennych«. Generał-gubernatorowie lub inne władze, którym powierzono funkcye w miejscowościach, gdzie jest zaprowadzony stan wojenny lub stan wzmocnionej ochrony, mają prawo delegowania takich sądów wojennych. Sądy te składać się będą z przewodniczącego i czterech oficerów armii lub marynarki. — W razie popełnienia zbrodni. mają gubernatorowie lub pełniący ich funkcye zwołać sąd wojenny, który ma się zebrać najwyżej w 18 godzin po dokonaniu zbrodni. Sąd odbywa się przy drzwiach zamkniętych. Wyrok sądu jest natychmiast prawomocny i ma być wykonany najpóźniej w przeciągu 24 godzin na rozkaz powołanej władzy.

Dwaj generałowie naraz.

Petersburg, 7 września. „Petersburg. Ztg“ donosi z Tyflisu, że generał Gołoczawow został zabity przez zbuntowanych Tatarów. — Jego zastępca generał Bauer został ciężko zraniony.

Rewolucyoniści zaopatrują się w materyały wojenne.

Londyn, 7 września. Z Sebastopola donosi »Tribune«: Władze marynarskie zostały zaalarmowane wielkiemi kradzieżami, które spełniono na okrętach wojennych, stojących w porcie. Ogółem zabrano 3 armaty, 2 karabiny maszynowe, 8 flint, wielką liczbę bomb i spis tajnych sygnałów okrętowych. Kradzieże te nie zostały dokonane w ostatnich czasach, ale odnośny admirał utrzymywał to w tajemnicy i żadnego dotąd nie przeprowadzał śledztwa.

Rozruchy agrarne.

Odessa, 7 września. Wielkie rozruchy agrarne wybuchły w dobrach ks. Obolenskiego w gubernii chersońskiej. Pałac księcia spalony. Spokój przywrócono dopiero przy pomocy oddziału dragonów. Dwóch chłopów zabitych, wielu rannych.

Proces o bunt w Kronsztadzie.

Kronsztad, 7 września. Dziś sąd wojenny w Kronsztadzie przystępuje do sądzenia drugiej seryi oskarżonych o bunt marynarzy. Oskarżonych jest 800 osób, świadków zaś jest 2000. — Publiczność i dziennikarze nie będą do sali sądowej dopuszczeni.

Z Odessy

Berlin, 7 września. Z Odessy donoszą, że zabito tam na ulicy dyrektora Towarzystwa technicznego Greczyna kilkoma strzałami z rewolwerów. Sprawcy uszli.

Bunt na okręcie.

Genua, 7 września. Na pokładzie rosyjskiego parowca „Aleksander Kamburow“ zbuntowali się marynarze i chcieli zamordować kapitana i oficerów. Wierna część załogi zdołała jednak pokonać buntowników. Na prośbę konsula rosyjskiego pozwoliły władze przewieźć zbuntowanych marynarzy do więzienia w Genui.

Nie dostaną pożyczki.

Berlin, 7 września. „Lokal-Anzeiger“ donosi z Paryża, że minister Clemenceau konferował w Karlsbadzie z rosyjskim politykiem Kowalewskim w sprawie ewentualnej pożyczki rosyjskiej. Clemenceau oświadczył, że jego zdaniem taka pożyczka jest niemożliwą. Na prośbę Kowalewskiego zwrócił się Clemenceau z zapytaniem do prezydenta gabinetu Sarriena. Sarrien odpowiedział telegraficznie, że bez zezwolenia Dumy pożyczka jest niemożliwą i że nawet wszelkie wstępne rokowania uważa za wykluczone.

TELEGRAMY

Nowe układy austryacko-węgierskie.

Wiedeń, 7 września. Dr Wekerle przybywa dzisiaj wieczorem do Wiednia i będzie jutro u cesarza na audyencyi. Dr Wekerle ma omówić z bar. Beckiem dalszy *modus procedendi* co do kwestyj ugodowych. Dr Wekerle powraca następnie do Budapesztu.

Koalicya węgierska wypiera się swych zobowiązań wobec Chorwatów.

Budapeszt, 7 września. (Węg. Biuro koresp.). Z kompetentnego źródła donoszą, że tak nazywana rezolucya rjecka nie jest niczem innem, jak zbiorem życzeń Chorwatów i Dalmatyńców. Życzenia te zebrali oni samodzielnie w punkta i swego czasu chcieli nad nią obradować wspólnie z komitetem wykonawczym węgierskiej koalicyi. Zanim to nastąpiło, rozwiązano sejm węgierski i posłowie stracili mandaty, a komitet wykonawczy koalicyi nie mógł i nie wszedł też w styczność z autorami rozolucyi. Nie była ona też nigdy paktem lub układem i jest tylko jednostronnym wyrazem życzeń Chorwatów i Dalmatyńców. Nie ma ona więc mocy wiążącej dla nikogo, a zatem także i dla węgierskiej koalicyi i członków jej byłego komitetu wykonawczego, dla ministrów Polonyi'ego, Koszutha i Apponyi'ego.

Strejki w Hiszpanii.

Bilbao, 7 września. Robotnicy kopalń tutejszych postanowili na odbytych wczoraj zgromadzeniach podjąć dzisiaj pracę.

Madryt, 7 września. Komitet robotników budowlanych postanowił poprzeć murarzy, gdyby rozpoczęli strejk. Strejk piekarzy zakończył się przyjęciem żądań.

Biskupi francuscy naradzają się.

Paryż, 7 września. Wczorajsze posiedzenie francuskich biskupów trwało dwie godziny. Prasie nie udzielono żadnych informacyj.

Stan oblężenia w zniszczonem mieście.

Santjago de Chile, 6 września. W prowincyi Valparaiso ogłoszono stan oblężenia na 1 miesiąc, gdyż jeszcze 7.000 osób znajduje się bez dachu nad głową.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

× **Baczność stolarze krakowscy!** W sobotę 8 b. m. odbędzie się w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) zgromadzenie poufne o godzinie 10 rano. Ze względu na ważne sprawy zarząd uprasza o punktualne przybycie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku

Ciągły rozwój

naszej firmy polega na uznanej **dobroci** naszych fabrykatów i nadzwyczajnej taniości tychże.

Stałe ceny są wybite na podeszwach.

Alfred Fränkel sp. kom.

Kraków, Rynek główny 14. (dawniej Eile) zastępca: L. Steigler.

Specyalność „towar światowy Goodyar" uznany za najlepszy w teraźniejszości.



Najbogatszy wybór półbucików, pantofli i trzewików dla dzieci.

Kamaszki męskie	sznurowane, ze skóry la Box eleg. z wysokimi lub niskimi obcasami . . .	złr.	4·75
" "	sznurowane, z najlepszej brunatnej skóry cielęcej z wysokimi obcasami . . .	"	4·25
" "	sznurowane Chexreaux Goodyear szyte, szczególnie polecenie godne. . . .	"	4·75
" "	amerykańskie czarne i żółte (American style).	"	7·50
" "	sznurowane popielate płócienne okładane z jelenią skórką, bardzo eleganckie.	"	2·75
Półbuciki "	płócienne popielate bardzo eleganckie	"	1·30
" "	płócienne. żółte lub czarne	"	1·05
" "	tenisowe płócienne z bawolą podeszwą, popielate i czarne :	"	1·40
" "	skórkowe czarne i żółte od	"	2·25

Buciki damskie	sznurowane la Box, bardzo praktyczne i modne	złr.	4·25
" "	sznurowane Chevreaux bardzo gustowne i trwałe	"	4·25
" "	zapinane z brunatnej lub czarnej skóry nadzwyczajnie tanie	"	3·25
" "	salonowe z czrnej lub żółtej skóry, z wysokimi lub niskimi obcasmia .	"	1·50
Półbuciki "	lakierki z wysokimi lub niskimi obcasami, bardzo eleganckie	"	1·60
" "	płócienne popielate, bardzo praktyczne	"	1·10
" "	płócienne, czarnp lub żółte, bardzo eleganckie	"	0·95
" "	płócienne dla dzieci, bardzo praktyczne od	"	0·40
" "	płócienne tenisowe z bawolą podeszwą popielate lub czarne . . , . . .	"	1·20
" "	sznurowane popielate z lakierowymi kapkami na wysokich obcasach b. eleg.	"	1·75

Deserowe **winogrona kuracyjne** słodkie (Chasselas), 5 klg. kor. 2·50, wysyłam D. Horwath w Szentendre, Węgry. 481



Do wynajęcia pokój z meblami lub bez

od 1 października 1906 przy ul. Straszewskiego 8, parter, na lewo.

Wózki sportowe

dla dzieci (o dwóch kołach) od zł. 4·50 poleca fabryka: R Lipschütz, Kraków Grodzka L. 50. 455

REKLAMA

Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczne, przemysłowe i handlowe. — **Jak, gdzie i kiedy** się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej dowiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń

Juliusza Leopolda

Budapeszt VII., Erzsébet-körút 54.

które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanie oraz ze szczególną znajomością rzeczy, inseraty i reklamy we wszystkich pismach i kalendarzach peszteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY I PLANY DARMO. 283

NOWOJORSKA GERMANIA

TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin. W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu**

Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń I. Stubenring 18, we własnym domu.**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1904	K 514,204.947·—.
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1904 .	" 168,585.182·—.
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1904	" 28,756.299·—.
Nadwyżka z obrotu rocznego	" 2,410.996·—.
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku . .	" 11,625.632·—.
	" 14 036·628·—.

Szczególne korzyści.

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po dwu latach od wystawienia Policy,
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdyby śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku**;
3) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń **bez podwyższenia premii**;
4) że dozwolone są podróże i pobyt w całej Europie i północnej Ameryce bez osobnej premii.

Jeneralna agencya dla Galicyi zachodniej:

w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 397

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe **najlepszego** gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

— CENY UMIARKOWANE. —

PRAWDZIWE BRZYTWY SOLINGEN.



Za wszystkie odemnie sprowadzane brzytwy przyjmuję zupełną gwarancyę, gdyż są one wykonane z najlepszej stali angielskiej.

Nr. 85. Dobra brzytwa eleg. polerowana wklęsła głownia, bardzo ostra, czarno polerowanana rękojeść . . . K 1.50
Nr. 10. Bardzo dobra brzytwa, najeleg. polerowana 1/4 wklęsła, bardzo ostra, czarno polifurowana rękojeść K 2.—
Nr. 2. Tasama brzytwa, jak nr. 10, lecz 1/2 klęsła . . . . K 2 40
Nr. 109. Bardzo elegancka brzytwa, w specyal. dobrem wykonaniu 3/4 wklęsła czarno polit. rękojeść bardzo ostra K 2.80
Nr. 110. Bardzo elegancka brzytwa, bardzo dobrze wykonana, 1/4 wklęsła czarno polit, rękojeść bardzo ostra K 3.50
Nr. 110. w okładce z prawdziwej kości słoniowej, 1/1 wklęsła, bardzo ostra, w bardzo dobrem wykonaniu . . . K 4.50
Maszyna do cięcia włosów K. 5.50. aparat do golenia K 3 50 wysela za zaliczką

Hans Konrad dom eksportowy w Brüx nr. 507 (Czechy).

Bogato ilustr. cennik z przeszło 1000 rycinami na żądanie darmo i opłatnie.

NA REUMATYZM

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marka ochronna

„NERWOL"

chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.**

Do losowania 1 października z główną wygraną 300.000 frank.

polecam **LOSY TURECKIE**

Losy Tureckie dają 6 ciągnień rocznie: 1/2, 1/4, 1/6, 1/8, 1/10, 1/12 z 3 głównemi wygranemi a m. 3 po 600,000 franków i 3 po 300 000 franków, wraz z licznemi ubocznemi, znacznemi wygranemi.

Losy Tureckie dają nawet przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną, fr. 240·— koło 229·— koron wynoszącą, znaczny zysk.

Losy Tureckie są zatem, z powodu tych b. korzystnych szans wygrania, polecenia godnymi, wartościowymi losami i polecam bardzo zakupno tychże.

Nabyć można gotówką po kursie dziennym, nadto sprzedaję:

1 los turecki na raty miesięcznie po 6 — 8 kor.,
5 losów tureckich " " " 25 — 40 "
25 " " " " " 130 — 150 kor.

Cena zostaje unormowana jak najtaniej według każdorazowego kursu.—Wyłączne niepodzielne prawo do gry na podstawie kontraktu sprzedaży ustawowo wystawionego następuje już po złożeniu 1 raty wprost u mnie. — Nadesłanie pierwszej raty następuje za pomocą przekazu pocztowego.

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23-25 (we własnym budynku)

Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.

Ceny tanie. **Dobra prowizya.**



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ścisłe wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Garderoba DziecinnA

jedyny polski żurnal mód dla dzieci z dodatkami: 1) Dla młodzieży, 2) Praktyczna gospodyni, 3) Kącik dla dzieci i 4) Dodatek literacki dla dzieci — wychodzi raz na miesiąc. Prenumerata kwartalna 1 K 20 hl., z przesyłką 1 K 26 hl. Do każdego numeru jest załączona tablica kroju. Do nabycia we wszystkich księgarniach i ajencyach pism w kraju i za granicą. — Poprzednie numera są jeszcze do nabycia. — Nakładca: **R. Landau Lwów. Czarnieckiego 3.** „Skład główny na Kraków w ajenciy pism **I. Hopcasa i A. Salomonowej**".

Garderoba DziecinnA

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).